

W dniu dzisiejszym miało miejsce spotkanie grupy inicjatywnej w sprawie ratowania cementowni Grodziec z władzami miasta Będzina. Spotkanie odbyło się w sali sesyjnej UM w Będzinie i wzięło w nim udział w sumie około 30 osób. Z ramienia grupy zwolenników udział wzięli m.in.:

- przedstawiciel Fundacji Eko Art Silesia i Galerii Szyb Wilsona - Johann Bros
- wicestarosta Powiatu Będzińskiego - Emil Bystrowski
- kilku radnych z Rady Powiatu Będzińskiego oraz Rady Miasta Będzina
- powiatowy konserwator zabytków - Artur Rok
- prezes Towarzystwa Przyjaciół Grodzca - Mariusz Słowik
- wiceprzewodnicząca ZK OZZPiP - Iwona Borchulska

i kilku innych gości w tym m.in. ja.

Z ramienia władz miasta:

- wiceprezydent - Rafał Adamczyk
- naczelnik Wydziału Rozwoju Miasta - Mirosław Leśniewski
- kierownik Referatu Strategii i Rozwoju Miasta - Magdalena Rogowicz



Z najważniejszych osób zabrakło Prezydenta Miasta Będzina. Po krótkim wprowadzeniu wiceprezydenta Adamczyka i przywitaniu wszystkich gości, władza miasta zakomunikowała zgromadzonym gościom, że w ostatnich tygodniach pojawiła się w mieście Będzinie osoba zainteresowana zainwestowaniem na terenie cementowni Grodziec i na dzisiejszym spotkaniu chciałaby ona zaprezentować swój pomysł na cementownię poprzez krótką własną prezentację. Okazało się, że ów Inwestorem jest Federacja Stowarzyszeń Lotniczych Mała Śląska Flota Powietrzna, a osobą mającą dokonać krótkiej prezentacji jest jej przedstawiciel pan Wojciech Lampart. Rozpoczęła się kilkunastominutowa prezentacja, w której m.in. dowiedzieliśmy się, że:

- generalnie MFP chciałby utworzyć w miejscu istniejącej cementowni i wokół niej centrum komercyjne polegające na wprowadzeniu takich funkcji do silosów jak: zbiornik do nurkowania o gł. ok. 40 m, ściany wspinaczkowej, tunelu aerodynamicznego, a wokół silosów w miejscu istniejącej pakowni utworzyć skatepark
- na istniejących kominach pieców obrotowych utworzyć platformę z lądowiskiem dla wiatrakowców + zagospodarować przestrzeń dla skoków na bandzi
- wokół cementowni zagospodarować tor dla gokartów oraz ewentualnego lądowiska dla małych samolotów
- utworzyć przestrzeń rekreacyjną dla przedsiębiorców

MFP kończąc swój krótki pokaz zakomunikowało, że finansowaniem jakiejś części ich projektu jest zainteresowane konsorcjum banków, którego przedstawiciel był również na spotkaniu (niestety nie zapamiętałem nazwiska). Po zakończonej prezentacji wiceprezydent

zakomunikował zgromadzonemu, iż jest to jedna z alternatyw na zagospodarowanie terenu cementowni Grodziec i że miasto czuło się w obowiązku ją zaprezentować osobom zainteresowanym ratowaniem naszej miejscowej perły. Zakomunikował również wszystkim, że miasto nie rozpoczęło jeszcze żadnych kroków prawnych w stosunku do zainteresowanego podmiotu i nie podpisało żadnych wiążących umów. Wiceprezydent wyraźnie chciał podkreślić, że jest to tylko i wyłącznie pomysł zainteresowanego podmiotu i miasto w żaden sposób nie sugerowało takiej czy innej funkcji. Po przedstawieniu tego stanowiska głos zabrał Johann Bros, który wyraźnie zaskoczony zakończoną prezentacją władz miasta, przedstawił własną wizję dla obiektu cementowni, która w jego opinii oraz środowiska z nim związanego powinna iść w zupełnie innym kierunku, związanym przede wszystkim **z szeroko pojmowaną kulturą i jej pochodnymi**. Podkreślił, iż pomysł MFP jest jak na te czasy ciekawy i propagujący sport, jest jednak naznaczony zbyt wyraziście tzw. komercją i nie jest adekwatny do rangi obiektu, z jakim mamy w tym przypadku do czynienia. Po Johannie Brosie głos zabrało jeszcze kilka osób z grupy inicjatywnej m.in. zaproszony przez Brosa profesor ASP w Krakowie, które też generalnie podkreślały nietuzinkowość i skalę obiektu, jakim jest cementownia, która w ich opinii powinna pozostać naturalną „kulturalną masą betonu”, pomijając w jak największym stopniu aspekt komercyjny, który w ich osobistym odczuciu może tylko i wyłącznie zaszkodzić cementowni. Johann Bros zadeklarował również gotowość do przedstawienia swojej własnej koncepcji zagospodarowania cementowni (opracowanej przy pomocy jego własnych architektów), którą zadeklarował się zaprezentować na następnym spotkaniu. Miasto zobowiązało się poddać pod dyskusję i ocenę ewentualne kolejne koncepcje mieszkańcom Będzina poprzez niedawno uruchomioną platformę do konsultacji społecznych. Tutaj pojawiły się głosy czy takie rozwiązanie jest zasadne i czy nie lepiej, aby kluczowe decyzje podejmowały tylko i wyłącznie władze miasta Będzina, bez konieczności angażowania lokalnych mieszkańców. Po kilkunastominutowej dyskusji uczestników spotkania padło w końcu na forum pytanie o pełnomocnika ds. cementowni, o którego prosiła grupa zwolenników w piśmie wystosowanym kilka tygodni temu do prezydenta. Wiceprezydent zakomunikował zgromadzonemu, że miasto chciałoby wyznaczyć niezależnego społecznego pełnomocnika, który zostałby wsparty w duecie osobą bezpośrednio pracującą w magistracie i mającą wspomagać jego poczynania we wszelkich sprawach związanych z cementownią i jej dalszymi losami. To rozwiązanie nie do końca spodobało się części osób z grupy inicjatywnej, gdyż zwolennicy prosili o osobę związaną bezpośrednio z prezydentem, która miałaby realny wpływ na dalsze podejmowane decyzje. Stąd wiceprezydent zakomunikował, iż on osobiście stanie się takim pełnomocnikiem, a sprawa ewentualnego społecznego pełnomocnika zostanie przedyskutowana przy kolejnej okazji w szerszym gronie zwolenników ratowania cementowni. Pojawiło się również podczas dyskusji kilka odmiennych poglądów zwolenników ratowania cementowni na ewentualną koncepcję zagospodarowania obiektu cementowni i uczestnictwa mieszkańców Będzina (a w szczególności mieszkańców Grodzieca) niż przedstawił Johann Bros. Swoje poglądy w tej sprawie przedstawił m.in. wicestarosta oraz prezes TPG, którzy zdecydowanie opowiedzieli się za tym, aby jakikolwiek wypracowany pomysł (zarówno ten opierający się na kulturze, jak i komercyjny) poddać pod opinię

mieszkańców. A każdy pomysł o ile będzie skuteczny i zrealizowany zostanie na pewno poparty przez szersze grono. W trakcie spotkania dyskutowano również o ewentualnych możliwościach skorzystania z programów wsparcia zewnętrznego m.in. Ministerstwa Kultury czy funduszy unijnych. Tutaj też padło wiele sprzecznych zdań, ale to na tym etapie jest mniej ważne. Spotkanie zakończono zapowiedzią kolejnego spotkania, które miałyby się odbyć 10 lub 17 października w zależności od dyspozycyjności lokalnych posłów, których część grupy inicjatywnej chciałaby osobiście zaprosić na kolejne spotkanie.



Jak opisałem powyżej dzisiejsze spotkanie nie przyniosło żadnych, nowych i oczekiwanych rezultatów - przynajmniej z mojej strony. Idąc na spotkanie, jako jeden z członków grupy inicjatywnej byłem przekonany, że uda się dzisiaj przynajmniej ustalić kilka istotnych kroków, które należy bezwzględnie wykonać w najbliższym czasie. Miałem taką cichą nadzieję. Spotkanie jednak wbrew ustaleniom grupy inicjatywnej z poprzedniego spotkania, które odbyło się kilka tygodni wcześniej na Rozkówce, potoczyło się w zupełnie innym kierunku, a mianowicie dalszego bujania w obłokach i gdybania, co by było gdyby się wydarzyło. Z całym szacunkiem do osób biorących udział w tym przedsięwzięciu. Trudno tutaj konkretnie obwiniać za taki przebieg, którąś ze stron rozmów, jednak ja odniosłem wrażenie, że obydwie strony po prostu nie były dobrze przygotowane do tego spotkania, stąd skończyło się jak zwykle na pięknych słowach i obietnicach kolejnych koncepcji i pomysłów. Prezentacja pomysłu potencjalnego Inwestora, czyli MFP wyglądała bardziej jak audycja zawierająca tzw. lokowanie produktu (w tym wypadku wiatrakowca) niż przemyślane działania zmierzające do ratowania tego obiektu. Istny Disneyland nieuwzględniający kompletnie istniejących realiów w terenie czy stanu technicznego istniejących obiektów. Tutaj muszę stanąć po stronie Johanna Brosa i wyraźnie powiedzieć, że pomysł na cementownię nie może opierać się tylko i wyłącznie na próbie komercjalizacji tego obiektu poprzez dosłowne nawkładanie tam czego się da czy ile fabryka dała mówiąc językiem potocznym. Tzw. jądra aktywizacji funkcji i generalny pomysł na cały obiekt muszą być spójne i iść w parze z poszanowaniem pewnych wartości historycznych i „osobliwej cementowej duszy” jaką posiada ten obiekt. Z tym się chyba wszyscy zgadzamy. Nie chodzi przecież oto aby z jednej skrajności tj. obecnej ruiny zrobić drugą komercjalizacyjną skrajność, która w dodatku będzie emitować na pobliskich mieszkańców. Musi być zachowana pewna spójność koncepcji i myślę, że temu powinny być poświęcone kolejne spotkania. Nie zgodzę się tutaj z Johannem Brosem, że obiekt powinien być tylko i wyłącznie opakowany w kulturę, bo po pierwsze Będzin nigdy nie był i myślę nie będzie żadnym pępkiem kultury, a po drugie w niedalekiej okolicy znajduje się już kilka innych mniej lub bardziej istotnych centrów kultury jak choćby niedawno oddane do użytku Muzeum Śląskie w Katowicach czy Elektrownia Saturn w Czeladzi i ja osobiście nie widzę sensu aby już na starcie nasz obiekt musiał konkurować z takimi markami, nawet przy największej unikatowości obiektu, który na dzień dzisiejszy dysponujemy. Oczywiście uważam, że powinno to zostać odpowiednio wyważone. Wystarczy spojrzeć na koszt wybudowania Muzeum Śląskiego w Katowicach (326 mln złotych), a jeśli to nie przemawia do

zainteresowanych, to koszt jego rocznego utrzymania (około 30 mln złotych). Nie za bardzo wiem, w jaki sposób nasza cementownia miałaby na sobie zarobić tylko i wyłącznie samą kulturą. Nie został do tej pory zaprezentowany żaden konkretny biznes plan, który dawałby realne szanse takiemu ośrodkowi na długofalowe egzystowanie przy rozłożonych równie długofalowych ewentualnych kosztach zwrotu takiej inwestycji. W mojej ocenie nie widzę nic złego, aby w jednym z silosów pojawił się np. tunel aerodynamiczny, a wokół niego znajdowało się np. muzeum cementu czy inna przestrzeń wystawiennicza. Obie funkcje da się pogodzić gdyż skala obiektu na to spokojnie pozwala. Po drugie nie do końca rozumiem sens próby wypracowania kolejnej koncepcji przez środowisko skupiające się wokół Johanna Brosa, bo przecież to Johann Bros był jednym z dwóch potencjalnych inwestorów, dla którego m.in. została wypracowana koncepcja w 2010 r. podczas warsztatów Charrette tzw. Centrum Kultury Współczesnej, którego wartość oszacowano coś w okolicach 130 milionów złotych, czyli mniej więcej 1/3 kosztów wybudowania obecnego Muzeum Śląskiego i to Johann Bros zasiadał bodajże dwukrotnie do rozmów z miastem Będzin w celu ewentualnego zainwestowania w obiekt, które notabene zakończyły się fiaskiem (nie znam szczegółów tych rozmów).

✘ *Koncepcja Centrum Kultury Współczesnej - 2010 r., opracowanie MAU.*

Ja rozumiem, że chcę się zaprezentować odmienną alternatywę dla przedstawionego dzisiaj Disneylandu, ale przecież ta alternatywa już jest i bazuje ona tylko i wyłącznie na wysoko pojmowanej kulturze. Stąd jaki sens ma powtarzanie tego pomysłu? Chodzi o koszty? Koszty zainwestowania podane w 2010 roku można przecież obniżyć, a w mojej ocenie na bazie takiego projektu można spokojnie zacząć procedować i postulować o dotacje skąd się da u naszych lokalnych posłów. Będzie szansa na pieniądze, można usiąść i doprecyzować pomysł przy pomocy specjalistów, zaproszonych architektów czy np. miejscowego SARP-u w Katowicach. Myślę, że Johann Bros musi jasno i czytelnie określić własne cele i czy faktycznie jest dalej reprezentantem grupy inicjatywnej, której na sercu leży przede wszystkim jak najszybsze **zabezpieczenie obiektu i uporządkowanie terenu wokół obiektu**, a dopiero potem jego ewentualna wariantowa adaptacja (bo ja tak naprawdę tak rozumię nadrzędny cel ludzi, którzy postanowili ratować cementownię), czy jest po prostu potencjalnym i alternatywnym Inwestorem, który pod hasłem ratujemy cementownię reprezentuje własne pomysły i interesy. Nie neguję żadnej z postaw, doceniam doświadczenie i wiedzę wyniesioną z innych zrealizowanych projektów, ale moim zdaniem jakakolwiek z postaw musi iść w parze **przede wszystkim z oczekiwaniami lokalnych mieszkańców**. W pewnym sensie cel został osiągnięty, bo po prawie 6-latach udało się znowu spowodować (zarówno moimi artykułami prasowymi, jak i poprzez naciski grupy zwolenników), że władze miasta Będzina zasiadły po raz kolejny do stołu i mają chęć dalszego dyskusowania, a co najważniejsze uporządkowania i wyprostowania tego tematu przynajmniej na szczeblu lokalnym, czego skutecznie żadne z władz od prawie 40-lat nie zrobiły, to jak mówi staropolskie przysłowie „kujmy żelazo póki gorące”. Na snucie kolejnych pomysłów (tych nawet dzisiejszych z kapelusza) zawsze jest czas, **a naturalnej biodegradacji niestety nikt z nas nie zatrzyma**. Przypominam po zawaleniu tego obiektu



nikt go na pewno nie odtworzy w takiej skali jak prezentuje się dzisiaj. Trzeba podjąć natychmiastowe kroki, ustalić najistotniejsze fakty i rozpisać plan działań na kolejne 6 miesięcy, postarać się o to, aby prezydent zabezpieczył jakieś środki na najbliższe miesiące w nadchodzącym budżecie. Przestańmy tylko debatować. Ta debata trwa już dobre 15 lat z pewnymi przerwami. Może też należy umiejętnie podzielić się na mniejsze zespoły, które przejmą na swoje barki konkretne zadania np. negocjacje polityczne, doprecyzowanie kierunków zagospodarowania terenów cementowni na kilku płaszczyznach, pozyskiwanie funduszy, ustalenia z konserwatorem czy przygotowanie prac porządkowych wokół obiektu. Trzeba podjąć w końcu jakieś skomasowane działania i przestać myśleć jednostkowo o stawianiu pomników. Będą pieniądze to i pomnik się zbuduje. I wtedy chętnych na pewno nie zabraknie.

Share this:

WhatsApp

Print